W domu dostojnego gospodarza



Członkowie zwycięskiej ekipy jeździeckiej po triumfalnym powrocie z Ameryki, byli przyjęci w ubiegłym tygodniu na specjalncj audjencji u p. Prezydenta R. P. Na ilustracji widzimy p. Prezydenta, obok którego stoją ppłk. Rummel—szef ekipy oraz rtm. Antoniewicz i por. Starnawski. Na stole natomiast zdobyte trofea.

O POMOST DLA NAJBLIŻSZEJ WSPÓŁPRAGY

Tu i ówdzie spotkać się można z przeświadczeniem, że inwalidzi wojenni stanowią niewielki odsetek ludności, że mieszkają na całem terytorjum Państwa, rozsiani cienką warstwą, że jako całość mniej przedstawiają energji, nadającej się do zużytkowania w ogólnym rozwoju cywilizacyjnym i kulturalnym. Nie dostrzega się u nich głębiej pomyślanego programu organicznego, ani ich samodzielnej roli w porządku społecznym. Hołdują temu zapatrywaniu nawet umysły skądinąd bardzo poważne.

Poglądy takie nie były dotąd poddawane krytyce publicystycznej, bowiem z natury rzeczy po wojnie zaprzątnęła się ona zagadnieniami odbudowy sił ekonomicznych i kwestjami natury państwowo twórczej, które musiały wysunąć się na pierwszy plan i pozostawić w tyle sprawy mniej związane z zabezpieczeniem politycznego stanu posiadania.

Jeżeli pominąć dorobek legislatywny i wykonanie opieki nad inwalidami przez Państwo, a zająć się wyłącznie stosunkiem społeczeństwa do kwestji inwalidów, można stwierdzić, że ten stosunek wyrażał się dotąd i ograniczał prawie bez wyjątku do koncepcji czysto filantropijnych. Skomplikowana bądź co bądź sprawa inwalidów w dziedzinie zagadnień społecznych schodziła na plan dalszy, jakkolwiek posiada dużo warunków do odegrania roli jednego z czynników, na których może być oparta równowaga układu społecznego i ekonomicznego.

Rozpatrując otwarte dla wielu pytanie co do ilości rzesz inwalidzkich, dość byłoby sięgnąć do oficjalnych zestawień w przedłożeniach skarbowych, aby przekonać się, że odpowiedź dawno istnieje a liczby inwalidów przedstawiają się istotnie jako bardzo poważna całość.

W preliminarzu budżetowym za rok 1927—28 przewiduje się wydatek około 100 miljonów na renty ustawowe, co odpowiadałoby mniej więcej 250.000 osób otrzymujących zaopatrzenie pieniężne. Preliminarz za rok 1928—29 podwyższa ten wydatek, zdaje się, do sumy 111 miljonów, bowiem liczba uprawnionych do zaopatrzenia ze Skarbu Państwa nie maleje lecz owszem rośnie. Wiadomo, że dotąd rejestruje się jeszcze inwalidów i pozostałych, nie biorąc wcale pod uwagę szybkiego zakończenia tej akcji.

Te ćwierć miljona ofiar wojny nie obejmuje oczywiście inwalidów nie pobierających rent, które stanowią masę dziesiątek tysięcy.

Gdyby chodziło o dane, pochodzące z drugiego źródła statystyki inwalidów wojennych, to jest statystyki związków inwalidzkich (Związek Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej i Legja Inwalidów W. P.), która opiera swe dane na zgłoszeniach i składkach członkowskich, to dane te określają liczbę inwalidów i pozostałych na blisko 400.000 osób, czyli prawie 1,5 proc. ogółu ludności Państwa. Obliczenia wcale nie przesadzone, jeżeli wziąć pod uwagę, że związki przyjmują na swych członków, prócz inwalidów wojennych, także inwalidów cywilnych i politycznych, jak również osoby, które z różnych przyczyn nie zdołały jeszcze udowodnić swych praw do zaopatrzenia państwowego.

Co do rozdziału powyższej liczby na poszczególne dzielnice Polski należy zauważyć, że przeważna część tej liczby przypada na były zabór pruski, gdzie mieszkają zwartemi grupami w całym szeregu powiatów politycznych. Część mniejsza na były zabór austrjacki, z przewagą w zachodnich województwach. Tylko w b. zaborze rosyjskim i na kresach stanowią inwalidzi rzeczywiście cienką warstwę, rozsiani na tych rozległych obszarach, które rekrutacja rosyjska potraktowała w czasie wojny światowej na szczęście w rozmiarach daleko skromniejszych, aniżeli dwa poprzednie zabory.

Zagadnienie ilości rzesz inwalidzkich nie byłoby wyczerpane z punktu widzenia wartości społecznych, gdyby nie nadmienić o tem, że są to żywiciele rodzin i posiadacze warsztatów pracy, od których jako od chlebodawców zależy los tysięcy innych osób, związanych z nimi węzłami familijnymi i zarobkowymi.

Kulturalną i gospodarczą wartość elementu inwalidzkiego wyjaśni w sposób być może zupełnie objektywny, stwierdzenie, że element ten dąży za zagadnieniami nowoczesnego życia, korzysta z prasy i bibljoteki czytając wiele, uczestniczy w zjazdach własnej organizacji i w pracach innych organizacyj społecznych i gospodarczych, konkuruje z powodzeniem w handlu i rzemiośle, buduje domy, starając się w sposób godziwy zabezpieczyć swą sytuację i los swych rodzin w granicach możliwych do osiągnięcia w danych warunkach.

Ważną wskazówkę do oceny promieniowania elementu inwalidzkiego podać mogą wyniki wyborów do reprezentacyj gminnych. W wielu okręgach inwalidzi uzyskali połowę a nawet i więcej wszystkich mandatów radzieckich.

Te kilkaset tysięcy poszkodowanych przez wojnę, gdy mowa o statystyce, podziela, niestety los wielkich liczb statystycznych, polegający na tem, że znaczenie liczb i wnioski stąd pochodzące bywają

najczęściej rozumiane i doceniane post factum, po momencie utracenia wielu cech ze swej aktualności. Gdyby politycy, socjolodzy, finansiści i t. p. kierowali się więcej wynikami badań statystycznych — dużo zagadnień ogólnych przybrałoby wygląd bardziej odpowiadający równowadze układu i energji twórczej, drzemiącej napróżno w masach ludzkich. Sądząc po ocenie wartości i znaczenia elementu inwalidzkiego w układzie socjalnym, metodyczne traktowanie podobnych zagadnień i popularyzowanie wyników wydaje się być widocznie nie dość łatwe...

Gdzie leży przyczyna trudnej sytuacji inwalidów w układzie sił społecznych, wynikającej z nietrafnego rozumienia problemu inwalidzkiego i gdzie jej należy szukać, gdy mowa o zwalczeniu przekonania, jakoby ci ludzie należeli do biernych rzesz i nie szli równolegle z tymi, na których spoczywa odpowiedzialność za postęp i przyszłość.

Przyczyna ta, pominąwszy wszystkie inne względy, leży przedewszystkiem w dużym zakresie w inwalidach samych. I to byłby moment w danym razie najciekawszy, wymagający wyjaśnienia i rozpatrzenia ze stanowiska możliwości zmiany na lepsze. Przyczyny te stwarza brak propagandy publicystycznej, niedocenianej przez organizację inwalidów, brak należytego oparcia o ugrupowania polityczne i co najważniejsze, dążenia do procesów różniczkujących, wyrażające się w powoływaniu do życia coraz to nowych grup i form organizacyjnych, działających w ciągłej konkurencji ze sobą.

Skutki trudności inwalidów ujawnią się w przyszłości, gdy rozstrzygać się będzie kwestja dalszego rozwoju ustawodawstwa inwalidzkiego i gdy trzeba będzie odciążyć Skarb Państwa, przekazawszy większą część zadań i wydatków w dziedzinie opieki społecznej nad inwalidami inicjatywie i wykonaniu przez samorządy. A konieczne to będzie zwłaszcza w kwestji rozszerzenia leczenia inwalidów na przypadki nie objęte dotąd ustawą, w kwestji budowy domów inwalidzkich dla ciężko poszkodowanych, w dziedzinie kontroli użycia skapitalizowanych rent, na działu i zagospodarowania ziemi i t. p.



Ustawodawstwo stanie też prawdopodobnie w niedługiej już przyszłości wobec zagadnienia poprawy rent inwalidzkich średnich kategorji (od 35 procentów).

Jednak bez wyjścia ze stanu bierności co do propagandy i bez solidarnej współpracy polskich organizacyj inwalidzkich na gruncie jednolitego planu działania, oraz w szczególności bez oparcia się tych organizacji o ugrupowania polityczne, które skłonne będą ponieść odpowiedzialność za dalsze losy sprawy inwalidzkiej, niepodobna mniemać, by powvższy stan rzeczy łatwo uległ pożądanej zmianie i zakończył się powodzeniem. Bez konsolidacji współdziałania grup, bez zmiany taktyki, nie zdołają organizacje inwalidzkie wywrzeć dobroczynnego wpływu na kształtowanie się własnego losu.

Ogrom zadań nad rozbudową ustawodawstwa i racjonalnym rozdziałem świadczeń, a co za tem idzie rozwój materjalny i kulturalny inwalidów aż do zupełnego zdobycia właściwego stanowiska mas tych w pracującem społeczeństwie, zależy tedy w danej chwili od zatrzymania procesu różniczkującego i porozumienia się organizacyj w imię tych właśnie celów. Byłby to kategoryczny nakaz, zdolny wziąć górę nad taktyką organizacyj, posiadających zresztą jeden i ten sam program, a głównie nad taktyką jednostek przewodzących tym organizacjom, często gęsto zbyt wrażliwych na punkcie osobistych ambicji, o czem się tu wspomina bez żadnej ukrytej tendencji.

Umożliwiałaby zmiana taktyki oparcie się już w dobie bieżącej o te ugrupowania przyszłego sejmu, które w ostatnich miesiącach wykazały najwięcej zrozumienia dla sprawy inwalidów, popierając Rząd w pracach, które spowodowały poważną poprawę rent i innych świadczeń w porównaniu z erą poprzednią.

Czy i w jakim zakresie zbudowany zostanie pomost do odegrania przez inwalidów właściwej roli łagodzącej — w układzie sił społecznych, zależy przedewszystkiem od inwalidów samych. Ich inicjatywa i ich głos znajdzie niewątpliwie posłuch i chętnych protektorów.

ESTONJA SPŁACA DŁUGI SWOIM INWALIDOM

Tallin, grudzień 1927 r.

Estonia, nowo-utworzona republika po wojnie światowej, położona na północ od Litwy i Łotwy, z 3-ch Państw Bałtyckich licząca najmniejszą ilość mieszkańców, bo zaledwie około miljona i 100 tysięcy, również dba o zaopatrzenie inwalidów wojennych. Inwalidzi w Estonji otrzymują regularną pensję od 1 stycznia 1920 r. W tym czasie, naród estoński po wyrzuceniu z kraju awanturniczych hord Bermont'a, począł się otrząsać ze skutków fatalnej gospodarki najeźdców. Przed 1920 r. inwalidzi dostawali tylko sporadycznie zapomogi w gotówce od 30 do 125 rubli na osobę.

Prawo do rent inwalidzkich przyznane zostało poszkodowanym fizycznie wojskowym z wojny światowej i z walk o oswobodzenie kraju, oraz ich rodzinom. Jednakowoż renta ta, wskutek dewaluacji waluty nie odpowiadała poziomowi życia i minister opieki dnia 1 stycznia 1922 r. wydał nowe rozporządzenie o zaopatrzeniu inwalidów. Wysokość rent inwalidzkich oparto na płacach urzędników państwowych. Ale dopiero 1 kwietnia 1924 r. rozporządzenie to weszło w życie jako ustawa. Zgodnie z ustawą, prawo na pobieranie pensji przyznano: 1/ inwalidom z walk o oswobodzenie kraju; 2/ poddanym estońskim, uczestnikom obcych formacji wojskowych w latach 1919-20; 3/ poddanym estońskim, walczącym w armji rosyjskiej, czy Ententy od 1 sierpnia 1914 r.; 4/ inwalidom wojny rosyjsko-japońskiej, którzy pobierali renty od rządu carskiego, a przeszłym na poddaństwo estońskie przed 1 stycznia 1920 r.; 5/ członkom niezamożnych rodzin żołnierzy, którzy podczas całego okresu wojny zgineli bez wieści, czy też zmarli; 6/ prywatnym osobom i ich rodzinom, jak n. p. lekarzom, okaleczałym w całym okresie wojny w czasie spełniania obowiązków zawodowych, oraz pracownikom przy fortyfikacjach i t. p.

Wszyscy inwalidzi mają prawo do pensji, niezależnie od ich materjalnego położenia. Pensje wypłacane bywają przez urzędy gminne. Zgodnie z istniejącą ustawą pensje są wypłacane podług następujących stawek: inwalidzi I kategorji otrzymują pensję odpowiadającą płacy urzędnika państwowego przedostatniej kategorji e. a. d. Ls: 7893 miesięcznie II kategorji - 2/3



Pierwszy prezes łotewskiego związku inwalidów wojennych, Eduards Meijezs.

uposażenia I-ej kategorji pensjonarjuszy, e. a. d. Ls. 21, 05 miesięcznie V kategorji - 1/5 uposażenia drugiej kategorji e. a. d. 10,52 miesięcznie.



Obecny prezes łotewskiego związku inwalidów wojennych, Eduards Dzelzītis.

Oficerowie urzędnicy wojskowi i doktorzy otrzymują 50% więcej. Członkowie rodzin inwalidów wojskowych otrzymują 20% pensyj przyznanych inwalidom wojskowym.

Członkowie rodzin żołnierzy, którzy padli na polu walki, mają prawo na 20% pensyj należnych drugiej kategorji inwalidom.

Wszystkim inwalidom wojennym przysługują następujące ulgi: 1/ Wszyscy inwalidzi są leczeni bezpłatnie w szpitalach Estońskiego Czerwonego Krzyża. W wypadkach szczególnych, kiedy Czerwony Krzyż nie posiada lekarza-specjalisty, lub kiedy pensjonarjusz potrzebuje klimatycznego leczenia, wszystkie wydatki ponosi Ministerstwo Opieki Społecznej. Ministerstwo opłaca również 50 miejsc stałych w kąpielach siarczanych w Kemeri; 2/ Estoński Czerwony Krzyż dostarcze bezpłatnie protezy dla inwalidów; 3/ biedniejsi inwalidzi i ich rodziny otrzymują od państwa drzewo na opał, a w szczególnych wypadkach pomoc pienięźną.

Estonja liczy około 30 inwalidów ociemniałych. W instytucie reedukacyjnym otrzymują oni bezpłatną naukę rzemiosł, Powyższy iustytut jest uważany za centralną instytucję, przeznaczoną dla inwalidów, a zwłaszcza ociemniałych. Wszyscy otrzymują tam życie, mieszkanie i t. d. Po ukończeniu kursu reedukacyjnego, inwalidzi otrzymują możność niezależnego bytu dostając bezpłatnie narzędzie pracy, lub pomoc w gotówce.

Dla inwalidów, których stan zdrowia jest wyjątkowo słaby nie ma dotychczas specjalnej instytucji. Opiekują się nimi gminy.

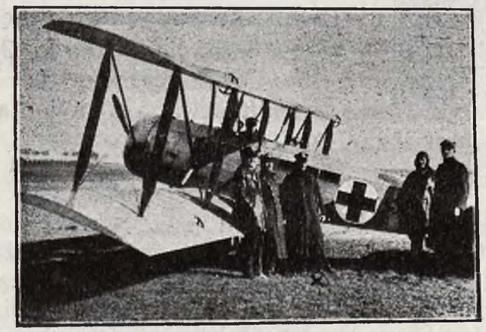
W stadjum organizacji są kolonje dla inwalidów w Liel-Rundale; w majątku nabytym przez Stowarzyszenie Inwalidów Wojennych, gdzie mogą otrzymać zajęcie odpowiednie ich zdolnościom fizycznym, jak ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowla drobiu i t. d.

Pierwszego kwietnia 1927 roku, liczono 4689 inwalidów pensjonarjuszów, których podział jest następujący: 770 inwalidów armji estońskiej, 3803 z wojny światowej, 116 z wojny rosyjsko-japońskiej, członków rodzin ofiar wojny 4423. z których z armii estońskiej jest 1010 i z wojny światowej 3383.

Polak-estończyk.

JAK ZUŻYĆ MILJONOWĄ FUNDACJĘ

W chwili gdy pędzone przez zwycięskie wojska Naczelnego Wodza niedobitki bolszewickie opuściły już przedmurza stolicy, zbliżając się do linji Berezyny i Dźwiny, entuzjazm naszej stolicy przepełniał serca wszystkich obywateli, gdyż nie było prawie większej rodziny, któraby nie miała swego syna lub ojca w okopach a nieraz nawet i młode dziewczę, którzy na zew Ojczyzny, przybrali skromne szare mundury żołnierskie i co chwila rozentuzjazmowane tłumy żegnały całe zastępy różnostanowej młodzieży i starszych, maszerujących z junacką miną na przedmieścia stolicy, by zmagać się w ostatnim wysiłku z napierającym ze wszystkich stron wrogiem. To podniecenie musiało się siłą rzeczy udzielić i naszym b. ojcom miasta, z których niejeden skosztował tych trudów w polu. Po odparciu jednak wroga, tysiące ofiar wojny, kalek i nieszczęśliwych, wchłaniała w siebie stolica. Obraz tego ogromu nieszczęścia wywarł również potężne wrażenie i na Radzie Miejskiej, która zdecydowała



Społeczeństwo Krakowa ufundowało w ubiegłym miesiącu pierwszy samolot sanitarny dla szybkiego przewożenia rannych. Na ilustracji widzimy fragment z uroczystości poświęcenia samolotu.

się uchwalić wieczystę fundację, na ówczesne stosunki inflancyjne przedstawiającą nawet dosyć pokaźną sumę, bo pięćdziesiąt milionów marek polskich. Cóż kiedy pomału życie wracało w swe żłoby codzienne i gorący patrjotyzm, jeżeli chodzi o teren naszej Rady stołecznej, ustępował wszechwładnej polityce partyjnictwa. To też nic dziwnego, że tak piękna myśl, uchwalana o ile sobie przypominam nawet jednogłośnie, pozostała martwą na papierze. Całe szczęście jednak, że suma ta skrzętnie z roku na rok zapisywana, doczekała się czasu przewalutowania i obecnie w finansach naszej gminy figuruje, jako wieczysty fundusz, wynoszący dokładnie sumę 1.248.000 złotych. Otóż w intencji fundatorów leżało, stworzenie pewnego rodzaju istytucji dla inwalidów wojennych, względnie ich dzieci, rekrutujących się z pośród mieszkańców stolicy. Kapitał fundacyjny w tej koncepcji musi stanowić nietykalny wieczysty fundusz, z oprocentowania którego wynoszącego rocznie 49.920 złotych, należy stworzyć instytucję, która niosąc swą pomoc tym najnieszczęśliwszym, byłaby jednocześnie tym żywym pomnikiem wdzięczności Warszawy za ocalenie mienia i życia przez jej szlachetnych obrońców. Otóż pomimo tego, że układ sił na terenie Rady znacznie się poprawił na rzecz naszych interesów, w każdym bądź razie nie do pomyślenia jest, aby i ta instytucja znalazła się w ramach ogólnej gospodarki gminnej, która stale dotyczas utyskuje na najrozmaitsze usterki, zresztą nie leżało to również w planie fundatorów.

Zatem przedewszystkiem trzebaby powołać jaknajprędzej specjalny komitet, który wyposażony w niezbędne pełnomocnictwa rozpocząłby ożywioną akcję w kierunku wykorzystania tych leżących kapitałów. Rzecz prosta, że prócz przedstawicieli Magistratu i Rady, oraz specjalnie zaproszonych działaczy społecznych, interesujących się tą sprawą, należy również zarezerwować conajmniej dwa miejsca dla tych inwalidów, którzy nie związani żadną specjalną przynależnością, mogliby z całym zapałem oddać się tej szlachetnej współpracy. Praca ta nie będzie należała do łatwych, jeżeli się zważy, że prace Komitetu muszą być zapoczątkowane od przejęcia na swój użytek Domu św. Teresy na Pradze, który jak nam wiadomo już przez rosjan był wybudowany dla inwalidów wojennych, a skutkiem wojny polsko-bolszewickiej, został oddany do chwilowego użytku Polskiego Czerwonego Krzyża i z chwilą powołania do życia tej właśnie instytucji fundacyjnej musiałby się z tym budynkiem rozstać. Niezależnie od tego Komitet musiałby się gorąco zająć przejęciem na swój użytek domu przy ulicy Bednarskiej, wybudowanego — jak nam wiadomo, — z funduszów tow. „Ruskawo Błagodworitielnowo Obszczestwa", które w okresie przedwojennym na terenie państw, wchodzących w skład b. imperjum rosyjskiego, prowadziło akcję opieki nad inwalidą wojennym. Chodziłoby zatem o wypracowanie pewnych podstaw prawnych do rozwinięcia tej sprawy przez ukonstytuowany Komitet i przejęcia tych budynków z powrotem od gminy.

Drugą natomiast sprawą konieczną do wypracowania jest rodzaj i sposób zużycia tych funduszów, oraz określenie celu na jaki ma być skierowany cały wysiłek powołanych do tych prac ludzi.

Podsuwano mi wśród kilku wybitnych znawców opieki społecznej, zainicjowanie budowy wzorowego gimnazjum wraz z internatem (o typie kadeckich szkół), które wychowywałoby dzieci po inwalidach wojennych, przygotowując ich do przyszłej służby w szeregach wojska. Myśl w zasadzie dobra i niewątpliwie obudziłaby wielkie zainteresowanie wśród ogółu społeczeństwa, nie mniej jednak może się nasunąć tysiące innych wzniosłych myśli, dla których łamy „Głosu" stoją od dzisiaj otworem. A więc, inwalidzi, przemówmy, niech głos Wasz przyczyni się do realizacji tego pięknego dzieła i ulży doli dzieciom Waszych braci.

Inw. J. N. Modlin,

OPIEKA NAD INWALIDAMI WOJENNYMI W GRECJI

Ilość inwalidów w Grecji wynosi około 20.000 osób. Są oni wyposażeni pensjami miesięcznemi, wahającemi się w granicach od 60 do 900 drachm, stosownie do stopnia inwalidztwa, a tem samem zdolności do pracy danego osobnika.

Faworyzowanie inwalidów w Grecji przedstawia się następująco: w miastach o zaludnieniu powyżej 10.000 mieszkańców, na głównych placach i ulicach, koncesje na sprzedaż wyrobów tytoniowych i innych artykułów oddano wyłącznie inwalidom; w miastach i miasteczkach targowych z ludnością 10.000, ustawa przewiduje, że do sprzedaży papierosów i tytoniu, w pierwszym rzędzie mają prawo inwalidzi i rodziny ofiar wojny, w następstwie upoważnienia i zgody komisji departamentu zainteresowanego resortu;

dla inwalidów wybudowano fabrykę protez;

w drodze ustawodawczej ufundowano specjalną kasę z określonymi funduszami, z której prawo korzystania przysługuje ofiarom wojny, a więc inwalidom wojennym i ich rodzinom. Dalej kasa ta buduje sanatorja dla tuberkulicznych, wyposaża członków rodzin wojskowych poległych na wojnie, zakłada domy sieroce dla dzieci po wojskowych, zabitych na obczyźnie i wogóle zajmuje się uzdrowieniem niedoli rzemieślniczych mas inwalidzkich;

wreszcie wszystkie urzędy i zakłady, zatrudniające więcej jak 20-tu urzędników, mają obowiązek udzielania posad poza rezerwistami, przedewszystkiem inwalidom wojennym.



Posiedzenia francuskich komisji odwoławczych dla inwalidów niczem właściwie nie różnią się od naszych

CZEGO ŻĄDAJĄ INWALIDZI Z LEGJI

Odbył się zjazd inwalidów wojsk polskich. Zjazd domaga się w swych uchwałach:

a) rewizji koncesyj, b) nadawania koncesyj przedewszystkiem inwalidom armji polskiej, jako najbardziej zasłużonym, bez względu na procent utraty zdolności do pracy zarobkowej, motywując swe żądania tem, że inwalidzi W. P. nabyli swe prawa z końcem 1921 r. kiedy lwia część koncesyj została już nadaną inwalidom armij zaborczych, którzy zorganizowali się w r. 1918, c) zawiadamiania o wszelkich wolnych koncesjach organów Legji inwaiidów W. P. a jednocześnie uwalniania od opłat stemplowych podań inwalidów, do definitywnego załatwienia tychże przez urzędy skarbowe, d) by w skład komisji koncesyjnej przy izbach skarbowych wchodził jeden przedstawiciel Legji, jako instytucji społecznej, w myśl istniejących przepisów skarbowych.

Dalej zjazd domaga się wypłacania ustawowo pełnej renty, wraz z dodatkami, oraz nie potrącania renty, bez względu na zarobek inwalidy przekraczający 2-krotną rentę 100 proc. inwalidy, gdyż renta jest wynagrodzeniem za odniesione kalectwo w obronie Ojczyzny i jako taka, nie może być potrącaną lub zawieszaną.

Pozatem zjazd żąda: a) nadania uprawnień przedstawicielom Legji Inw. W. P., którzy w porozumieniu z P. U. P. P. mogliby kontrolować wykonywanie w całości wyżej wymienionej ustawy, b) przy rejestrowaniu inw. wojennych w P. U. P. P., aby był brany pod uwagę całkowity procent niezdolności do pracy, c) zastosowanie art. 55 wyżej cytowanej ustawy rozciągnąć na wszystkich inwalidów wojennych, z tem, że pierwszeństwo mają ciężko poszkodowani inwalidzi wojska polskiego' d) by we wszystkich instytucjach państwowych i samorządowych był zastosowany art. 54 z tem, że pierwszeństwo mają inwalidzi wojsk polskich, jak również by wymienione instytucje zawiadamiały o wolnych posadach państwowych P. U. P. P., gdyż dotychczas ustawowo jest to przewidziane, jednakowoż nie zastosowane.



Zjazd domaga się dodatkowej rejestracji, którąby położyła kres niepowetowanej krzywdzie, jaka się dzieje tym żołnierzom, którzy dotychczas nie mogą korzystać z przysługującym im uprawnień.

Wreszcie zjazd żąda, aby rząd zapewnił całkowite leczenie inwalidów na koszt państwa.

DOOKOŁA PROHIBICJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nierealność prohibicji w Ameryce.—Prohibicja, a kamanja wyborcza w 1928 r.—Opinja senatora Wagnera o możliwości złogodzenia prohibicji.—Kto będzie prezydentem, demokrata czy republikanin? —Kto zarabia na prohibicji?—Incydent amerykańsko-kanadyjski.

Wprowadzony w roku 1919 w kraju „złotej wolności", zakaz wyszynku napojów alkoholowych w ogólności (z wyjątkiem 1/2 procent piwa), przybiera coraz bardziej zacięte formy walki. Prohibicja w Stanach Zjednoczonych stała się zupełnie nierealną. Pije się tam tyle wódki, likieru, koniaku, wina i dobrego piwa, jak nigdzie na świecie, z tą tylko różnicą, że biedniejsi trują się t. zw. „munsiajnem"— wódką domorosłego przemysłu. Piszący te słowa, w czasie swego pobytu w Ameryce, nie mógł się odgonić od okazji do picia. Gdziekolwiek tylko spotykało się znajomych, słyszało się popularne zdanie: „have a drink". Odmowa w takim wypadku równała się wyrażeniem uprzedzenia, czy wyraźną niechęcią do zapraszającego. W takiej sytuacji trudno się oprzeć, chociaż się wie, że zdrowie na szwank się naraża. „Kolejki amerykańskie pije się po amerykańsku, szklaneczka po szklaneczce — kieliszek należy do rzadkości—absolutnie bez zakąsek, a jedynie popija się sodówką.

Za szklaneczkę płaci się od 20 do 75 centów. Szampana też można nabyć, ale zapłacić trzeba od 15 do 20 dolarów za butelkę. Bagatelka... Dawne „saluny" w przeważnej części istnieją i w czasie prohibicji. Rzekomo sprzedaje się tam tylko sodówkę „sandwiches" i t. p. Wejść do środka, zdaje się pustka i mimowoli człek zadaje sobie pytanie, z czego ten właściciel żyje? Przyszedłeś ze znajomym starym „kostumerem" salunisty, już na ladzie bufetowej stoi najprzedniejsza szmuglowana wódeczka europejska, czy kanadyjska, ale wpierw mimo wszystko salunista musi się upewnić, czy przypadkiem nie jesteś zamaskowanym agentem federalnym. O! saluniści bardzo się boją agentów federalnych—kary są niezwykle ostre. Później już dostaje się, czego dusza zapragnie, oczywista za dolarki.

Widzą to wszystko trzeźwi amerykańscy mężowie stanu i niedziwota, że skomplikowana kwestja prohibicji jest obecnie zadaniem życia społecznego.

Wybitni politycy pod hasłem „precz z prohibicją", przygotowują się do kampanji wyborczej w r. 1928. Kwesja ta jest niewyczerpanym tematem dla sensacyjnej prasy amerykańskiej, jest przedmiotem badań naukowych i niejednokrotnie opozycyjnych wniosków ze strony kół uczonych i lekarzy, jest niemoralnym źródłem dla potężnego nielegalnego handlu przemytniczego, zwalczanego przez rządy federalne, kosztem wielu setek miljonów dolarów i bezwzględnych kar, przy mniej, lub więcej biernym zachowaniu się władz stanowych, idących nieraz na rękę t. zw. „butlegerom", np. uprzedzając o zamierzonej rewizji policji federalnej, jak to często ma miejsce w „mokrym" stanie New Jersey. Przy tem wszystkiem wytworzyła się w Ameryce dziwna sytuacja. Istnieje dwie potężne organizacje popierające prohibicję: Liga Prohibicyjna i Liga Anty - salunowa, wzajemnie się zwalczające. Jedyne partje w Stanach Zjednoczonych, demokratyczna i republikańska, mają zarówno „suchych", jak „mokrych". Ostatecznie „mokrych" posiada większość partja demokratyczna i ta rej wodzi w opozycji. Republikanie stratę swą powetowali na ścisłym porozumieniu w tej sprawie z osławionym Ku Klux Klanem. Demokratyczny senator amerykański Wagner z Nowego Yorku, podczas interwiewu udzielonego przedstawicielowi „Associated Press", wyraził przekonanie, że po wyborach prezydjalnych 1928 roku, Stany Zjednoczone przywrócą wolność handlu piwem i lekkiemi trunkami i, że najdalej za pięć lat, prawo prohibicji zostanie całkowicie zniesione.

„W ostatnich miesiącach — mówi — daje się zauważyć duża zmiana w poglądach narodu amerykańskiego na prawo prohibicyjne. Wielu dawniejszych obrońców tego prawa, wobec Kongresu i ludności, są dzisiaj zdania, że ze względu na dobro publiczne w prawie o prohibicji należy dokonać pewnych zmian. Do tej pory w Kongresie bardzo rzadko spotykało się otwartych przeciwników prohibicji, a dziś powstała już partja t. zw. „mokrych", której członkowie należą do obydwóch wielkich ugrupowań politycznych. Partja „mokrych" zyskuje na sile i posiada coraz większe wpływy. Z drugiej strony z całą niemal pewnością można twierdzić, że grupa demokratyczna na przyszłych wyborach prezydjalnych wybierze kandydata „mokrego" i w hasłach programowych pomieści zniesienie prohibicji. W ten sposób grupa republikańska stanie wobec zagadnienia „sucho" czy „mokro"? Zmiany te mają swe źródło w utwierdzonem przeświadczeniu, że prohibicja, w tem ujęciu prawnem, jakie dziś obowiązuje, nie da się wprowadzić w życie. W Stanach Zjednoczonych pije się wszędzie, i u nas spotyka się więcej pijaków, aniżeli w Europie, a nawet więcej, aniżeli przed wprowadzeniem prohibicji.

Europejscy zwolennicy trzeźwości dużoby się nauczyli, gdyby przybyli przyjrzeć się Stanom Zjednoczonym i jestem przekonany, że powróciliby do siebie już jako przeciwnicy prohibicji".

Wobec tylu komplikacji, jakie poczyniła niefortunna prohibicja, przy wyborach na prezydenta w r. 1928 należy się spodziewać zażartej kampanji, jakiej może dotychczas Ameryka nie widziała. Republikański „The New York Times" donosi, że przedwstępne układy i głosowania wybitnych polityków i dzienników, ze strony republikańskiej, wobec stanowczej rezygnacji kandydatury obecnego prezydenta Calvina Coolidge'a, wysunęły najpoważniejszą kandydaturę sekretarza Hoower'a, na drugim miejscu Lowden'a, na trzecim Hughes'a. Są to kandydatury „suchych" republikanów. Demokraci wysunęli, bodajże najpopularniejszą w kraju kandydaturę „mokrego" Alfreda Smitha, gubernatora stanu New York, na drugim miejscu znalazł się „mokry" Reed, a dopiero na trzecim „suchy" kandydat demokratów Meredith.

Że kandydatura Smitha jest najpoważniejszą, sam „The New York Times" przyznaje, że Smith na 48 stanów rozporządza 32-ma... Batalja wyborcza rozstrzygnie się więc pomiędzy abstynencką południową i środkową, a „mokrą" wschodnią i zachodnią częścią kraju. Przeciwko Smith'owi wystąpią wszyscy „jankesi" i zapewne będą kwestjonowali jego irlandzkie pochodzenie, w każdym jednak razie, jak dotychczas Smith będzie rozporządzał większością.

Nie mniej ciekawym przyczynkiem, przemawiającym na niekorzyść prohibicji, jest wzrastający i po amerykańsku udoskonalony handel przemytniczy, sięgający olbrzymich obrotów. Między innemi:

„Saazer Zeitung" w Nr. 22 publikuje niezmiernie zabawny artykuł o wzbogacających się sąsiadach „suchych" Stanów Zjednoczonych, dzięki wprowadzeniu prohibicji. Między innemi, jest tam mowa o małej wysepce i małem miasteczku, należącem do archipelagu Bahamas, położonego tuż przy wybrzeżu Florydy. Wysepka zwana New-Providence należy do Anglji, i znajduje się na niej miasteczko Nassau jest siedzibą gubernatora brytyjskiego.

W 1918 roku, pisze „Saazer Zeitung", Nassau było małeńką mieściną z niezabrukowanemi uliczkami, bez światła elektrycznego, ani żadnych współczesnych urządzeń. Dochody nie pokrywały urzędowych wydatków. Wprowadzono jednak prohibicję w Stanach Zjednoczonych i odrazu wszystko zmienia się nie do poznania.

Nassau staje się jedną z głównych kwater przemytników alkoholu. Prawdę mówiąc, anglicy, ciągnąc również korzyści z tego handlu, nie zasługują na to miano, gdyż prowadzą tu zasługujący na szacunek handel przywozowo-wywozowy. Sprzedają whisky i inne trunki amerykanom i innym cudzoziemcom, a co się dalej dzieje z towarem jest dla nich obojętne. Napoje zakazane przewożą na swoje ryzyko pośrednicy do którejkolwiek z licznych zatok wybrzeża Florydy.

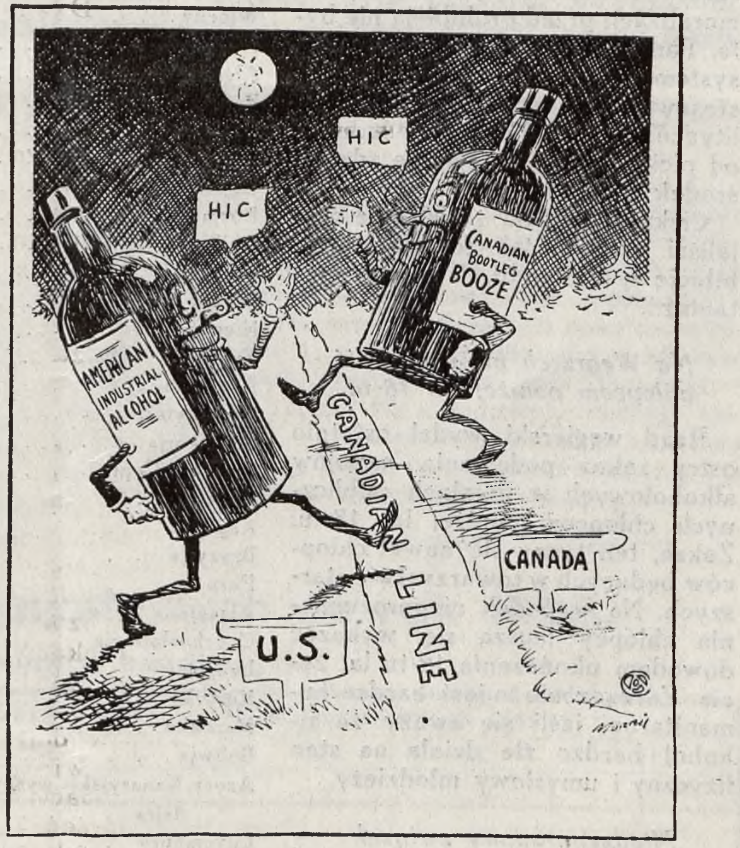
Wystarczy rzut oka na urzędowe wykazy komory celnej w Nassau, ażeby zdać sobie sprawę z ogromu tego handlu. W 1918 roku przywieziono z Anglji 20.500 galonów napojów wyskokowych (około 93.000 litrów), a w roku 1925 przywieziono 518.164, — i to tylko z samej Anglji. W roku 1918 z opłat celnych za trunki wpłynęło 90.000 dolarów, a w roku 1925 — 3.500.000 dolarów. Dzisiaj Nassau jest już miastem współczesnem, wyposażonem w piękne ulice, światło elektryczne, wielkie hotele i teatry.

Mniej więcej tak samo się dzieje na Haiti, Curacao, Martynice, Gwadalupie i t. p. Na Kubie w 1918 r., t. j. przed prohibicją, sprowadzono 3.529 galonów angielskiej whisky (16.000 litrów). W 1926 roku wyspa ta sprowadziła 120.866 galonów whisky, czyli niemal czterdzieści razy tyle.

Nigdzie jednak prohibicja amerykańska nie wywołała takiego przewrotu, jak na dwóch maleńkich wysepkach, należących do Francji, zwanych wyspą św. Piotra i Miquelou. Ongiś odwiedzane zaledwie przez ubogich rybaków, stały się miejscem spotkań przemytników amerykańskich, angielskich i włoskich. Ubogie chaty rybackie przeistoczyły się w ogromne składy, a sami rybacy znaleźli zajęcie bardziej dochodowe.

Fenomenalne wprost zdziwienie u każdego wywołać może jeszcze jeden przez nikogo nie przewidziany rezultat prohibicji, kiedy z „suchego" kraju alkohol bywa szmuglowany do „mokrego". Niedawno odbyła się konferencja w Washingtonie, pomiędzy przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, a królewsko-kanadyjską komisją celną w sprawie położenia kresu przemytnictwu spirytusu na granicach obu krajów. W toku dyskusji amerykanie stanowczo żądali pomocy w zwalczaniu szmuglu do St. Zjednoczonych, tymczasem kanadyjczycy oświadczyli, że butlegierzy amerykańscy przemycają do Kanady

(Dokończenie na str. 51)



NA GRANICY AMERYKAŃSKO-KANADYJSKIEJ

W oczach karykaturzysty tygodnika „The Literary Digest" w czasie „nocy księżycowej", tak się przedstawia „szmugiel" spirytusu z Kanady do St. Zjednoczonych i odwrotnie. Wyczerpujące oświetlenie tej kwestji znajdą czytelnicy w powyższym artykule.

KRONIKA SPIRYTUSOWA

Liderzy socjalistyczni przeciw prohibicji w Finlandji.

Śladem potężnej demokratycznej prasy hearstowskiej w Stanach Zjednoczonych, zaciekle—od wielu lat—zwalczającej tamtejszą prohibicję, finlandcy liderzy socjalistyczni na łamach sobie oddanych pism prowadzą energiczną kampanję, wykazującą niedorzeczność całego systemu prohibicyjnego w Finlandji, Uważają oni tę drogę za nierealną i zgubną w skutkach, Finlandja, która uchodzi za „abstynenką", wcale nią nie jest. Pije się dużo i przy każdej okazji. Piją zarówną robotnicy, jak i wieśniacy, literaci i mieszczanie.

Różnica jest ta, że teraz piją więcej, lub mniej skrycie. Zakazany ten owoc tem więcej pociąga młodzież i czyni w niej spustoszenia. Podobnej teraźniejszej demoralizacji przed prohibicją nie było. Państwo i społeczeństwo drogą systematycznego nauczania i zastosowania pewnych „trików" politycznych może odciągnąć ludność od picia, ale nigdy tego nie zdziała środek policyjny.

Ciekawe jednak, że właśnie socjaliści niegdyś tak forsowali prohibicję w Finlandji. Tempora mutantur...

Na Węgrzech nie wolno pić chłopcom poniżej lat 18-tu.

Rząd węgierski wydał ostatnio ostry zakaz podawania napojów alkoholowych w lokalach publicznych chłopcom poniżej lat 18-tu. Zakaz, ten tyczy się nawet chłopców będących w towarzystwie starszych. Na wypadek nieporozumienia chłopcy muszą się wykazać dowodem ukończenia 18-tu lat życia. Zarządzenie to jest bardzo humanitarne, jeśli się zważy że alkohol bardzo źle działa na stan fizyczny i umysłowy młodzieży.

Międzynarodowy związek producentów wina.

Z Paryża donoszą, że zawiązał się tam międzynarodowy związek producentów wina i rozpoczął już działalność. Ta organizacja ma na celu z jednej strony bronić interesów plantatorów winnej latorośli, z drugiej zaś ujednostajnić rynek międzynarodowy. Oprócz Francji do związku należą Hiszpanja, Węgry, Portugalja i Tunis. Przystąpienie Grecji, Włoch i Luxemburgu jest kwestją najbliższych dni. Do związku spodziewają wciągnąć pozostałe kraje, gdzie produkcja bądź ze względu na ilość, bądź też na jakość odgrywa poważniejszą rolę na rynku międzynarodowym.

Światowa produkcja wina w 1926 r.

Według „Moniteur Venicole" światowa produkcja wina za rok 1926 przedstawia się następująco:

	w hektolitrach
Francja	40,564.101
Włochy	36,000 000
Hiszpanja	15,750.000
Alger	8,379.142
Rumunja	5,000.000
Grecja	2,200.000
Portugalja	2,060.000
Jugosławja	2,000.000
Rosja	2,000.000
Chile	2,000.000
Bułgarja	1,350.000
Węgry	1,200.000
Niemcy	990.000
Tunis	714.000
Australja	730.000
Argentyna	600.000
Szwajcarja	500.000
Turcja i Cypr	400.000
Austrja	400.000
Kapland	350.000
Brazylja	350.000
Peru	300.000
Alzacja	223.854
Czechosłowacja	200.000
Urugway	150.000
Korsyka	90.981
Marokko	90.000
Boliwja	75.009
Azory, Kanaryjskie wyspy i Madejra	75.000
Luxemburg	8.000
Syrja	6.000
Mexyk	4.000
Kanada	2.500
Egipt	1.000
Razem	130,163.078

Ważne dla koncesjonarjuszy monopolowych.

Wedle rozporządzenia Prez. Rzeczypospolitej o monopolu spirytusowym,—koncesjonowane detaliczne miejsca sprzedaży obowiązane były przyjmować zwrotne butelki po spirytusie i wódkach monopolowych, po cenach i na warunkach, ustalonych przez Dyr. Państwowego monopolu spirytusowego. Obecnie przepis ten został uchylonym rozporządzeniem Min. Skarbu (Dz. U. Nr. 102) o tyle, iż moc obowiązującą tego przepisu zawiesza się na okres 2-ch lat.

Nowe inwestycje monopolu.

Pierwsze Małopolskie Towarzystwo Akcyjne Rafinerji Spirytusu we Lwowie na Bogdanówce, wyrabiające znane wódki i likiery Mikolascha ma być wkrótce wykupione przez Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego. Większość akcji Rafinerji znajduje się w rękach króla spirytusowego wiedeńskiego, Lederora. Pertraktacje co do sprzedaży trwają już od dłuższego czasu.

Karno-skarbowy wydział sądowy dla monopolu.

Z początkiem 1927 r. utworzono w Warszawie karno-skarbowy wydział Sądu Okręgowego dla spraw o spłaty celne i monopole państwowe, tytoniowe, zapałczane i t. p. Wydział ten do tego czasu nie był czynny, chociaż na załatwienie czeka około 300 spraw. Dopiero zebranie wydziałów sądu okręgowego świeżo delegowało sędziego p. Konstantego Jaworowskiego na przewodniczącego tegoż wydziału. Pierwsze posiedzenie wyznaczył przewodniczący na dzień 15 grudnia 1927 r.

Export spirytusu z Czechosłowacji.

W czerwcu b. r. Czechosłowacja exportowała 1428 ton spirytusu, wartości 4,118.000 kor. cz. Od stycznia do czerwca 1927 r. export ten osiągnął 4096 ton, wartości 11,081.000 koron czeskich.

UROCZYSTOŚCI ZWIĄZKU INWALIDÓW W POZNANIU

Z okazji 10-lecia okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Poznaniu odbyła się 27 listopada uroczystość.

Rano o godz. 9 i pół odbyła się w kościele Podominikańskim na intencję obchodu uroczysta msza św. z kazaniem. Po nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości w imponującym pochodzie przez miasto do sali Ogrodu Zoologicznego, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie.

Zebranie zagaił prezes Koła Poznańskiego radca Dyrekcji Kolejowej Szułczyński. Na wniosek jego powołano przez aklamację prezesa Okręgu Poznańskiego, p. Ludwika Stacheckiego, na marszałka zgromadzenia.

Sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności organizacji Koła wygłosił p. Szułczyński, poczem przemówił do zgromadzonych prezes Zarządu Głównego w Warszawie p. Kantor.

Potem nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz. Imieniem p. Wojewody Bnińskiego, który dla pilnych zajęć urzędowych osobiście przybyć nie mógł, przemówił radca Województwa, pan Wilczyński, zaznaczając zawsze chętną pomoc Wojewody dla celów i zadań inwalidz. nietylko w zakresie obowiązujących ustaw, lecz także z głębi serdecznej sympatji. Po panu Wilczyńskim wstąpił na mównicę gen. Kędzierski. Przemawiał następnie radca Stanisław Cybulski, Prezydent Dyrekcji Poczt i Telegrafów, Stanisław Kaźmierski.

Tą serję mówców zakończył kierownik Szkoły Rzemieślniczej, dyrektor Sztiler, który swego czasu kształcił inwalidów wojennych do praktycznych zawodów.

Następnie przeczytał prezes Koła Poznańskiego telegramy hołdowicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i do premiera Rządu marsz. Piłsudskiego, które zgromadzeni długo nieustającemi oklaskmi akceptowali.

Telegramy gratulacyjne nadesłali Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wiceprezes Wojsk. Sądu Administracyjnego, prezes Dyrekcji Kolei Państwowej w Poznaniu, Syndykat Izby Rzemieślniezej i inni.

Po posiedzeniu odbyła się wspólna fotografia i skromne śniadanie.

Najwspanialszą imprezą była akademja w auli Uniwesytetu. Podczas akademji odbyły się produkcje śpiewu, muzyki i przemówienia.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom „GŁOSU INWALIDY, EMERYTA I KONCESJONARJUSZA MONOPOLOWEGO," tradycyjnym polskim zwyczajem, składamy najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego 1928 Roku.

WYDAWNICTWO, REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

„Dookoła prohibicji w Stanach Zjednoczonych"

(Dokończenie ze strony 84)

w wielkich ilościach spirytus dla celów technicznych, który tam bywa redystylowany i nielegalnie sprzedawany, narażając skarb Kanady na olbrzymie straty. Ten legalny skażony alkohol, przemytnicy amerykańscy sprzedają w Kanadzie po 1,25 dolara za galon, podczas gdy sam kanadyjski podatek wynosi 10 dolarów od galona, nadto obywatele Kanady są narażeni na utratę zdrowia i nieraz życia przy piciu trucizny, jaka niewątpliwie pozostaje przy redystylacji denaturatu. Tymczasem obywatele St. Zjednoczonych piją wprawdzie „szmuglowany", ale nieszkodliwy dla zdrowia spirytus kanadyjski, Ostatecznie trudno tutaj o porozumienie przy braku dobrej chęci, kiedy obie strony wzajemnie się oskarżają. Kanadyjczyk mówi: — „patrzcie, waszym brudnym spirytusem zalewacie nasz kraj i czynicie spustoszenie w zdrowiu naszych obywateli i skarbie", Wuj Sam odpowiada:— „my zaś „susi" topimy się w nadmiarze waszego spirytusu do picia" — i dalej „help yourself, and than I will help you" (pomagaj sam sobie, a wówczas i ja ci pomogę) — stara maxyma amerykańska.

Edward J. Jurkiewicz

Ceny świadectw przemysłowych na rok 1928.

Dla przedsiębiorstw handlowych.

Kategorje		We wszystkich miejscowościach	W Warszawie	W miejscowościach klasy			
				I.	II.	III.	IV.
		Z ł o t y c h					
I.	Dla zakładów handlowych	3. 600 (3.300)	—	—	—	—	—
II.	" " "	—	720	594 (544·50)	486 (445·50)	360 (330)	234 (214·50)
III.	" " "	—	144	117 (105·25)	90 (85·25)	72 (66)	45 (41·25)
IV.	" " "	—	54	45 (41·25)	36 (33·—)	27 (24·75)	18 (16.50)
Va.	" handlu rozwoźnego	90 (82·50)	—	—	—	—	—
Vb.	" " obnośnego	27 (24·75)	—	—	—	—	—



PRZEGLĄD TYTONIOWY

O KORZYŚCIACH Z UPRAWY TYTONIU

Żaden może produkt rolniczy podolskich i pokuckich a częściowo i pomorskich gospodarstw nie może konkurować z tytoniem. Ażeby praktycznie wykazać słuszność powyższego twierdzenia pozwolę sobie przeprowadzić porównanie z innym wybitnym płodem naszych gospodarstw, dającym stounkowo wysoki procent pieniężny, tj. z burakiem cukrowym, i nie wątpię, że porównanie to wyjdzie na korzyść tytoniu. Obie te rośliny absorbują wielką ilość robotnika i obie wymagają starannej uprawy. Lecz już zaraz w początkach uprawy tytoń wymaga tego robotnika znacznie mniej, aniżeli burak. Zbiór liści macierzystych tytoniu wypada stosunkowo w dogodnym czasie, bo po żniwach, a przed kopaniem ziemniaków i buraków, natomiast robota wymagająca najwięcej rąk, tj. składanie wysuszonych już liści, przypada w czasie, kiedy wszystkie inne roboty polne są pokończone, podczas gdy zbiór buraka przeciąga się niejednokrotnie do późnej jesieni w czas deszczów, a nawet śniegów i mrozów. Nakoniec odstawa nie powoduje przy tytoniu najmniejszych trudności—a jak bywa przy burakach?

Z tego jednego choćby powodu ma tytoń w gospodarstwach, nawet dalej od kolei położonych, decydującą przewagę.

A teraz z konieczności trochę liczb. Przyjmując, jako dobry zbiór buraków, około 250 q. z ha, musimy odpowiednio dla tytoniu przyjąć 14 do 15 q. z ha.

Wartość buraków w gotówce i produktach ubocznych wynosi maxymalnie 5 zł. za 1 q.

Ogklna więc wartość zbioru buraków z 1 ha wyniesie maxymalnie 1.200 zł. Natomiast przy tytoniu nie da się rezultat tak dokładnie skalkulować jak przy buraku, gdyż wobec różnolitości gatunków liścia tytoniowego, a w ślad zatem różnej wysokości wynagrodzenia, mogą powstać u kilku platatorów, którzy osiągnęli ilościowo jednakowy zbiór, większe nawet różnice.

Przyjmując za podstawę względnie zadowalniające ceny, które w znacznej mierze zawdzięczać należy wydajnej akcji komitetu Tow. Gospodarskiego można oznaczyć przeciętną cenę wykupu 1 q. surowca tytoniowego na 150 zł., (kto tego nie potrafi uzyskać, niech tytoniu nie sadzi) wartość zbioru wypadnie z 1 ha na około 2.200 zł. Jest to liczba, która nie jednego może zachęcić do uprawy tytoniu, czuję się jednak obowiązany przestrzec, by liczby tej nie brać w kalkulację bez poważnej redukcji, znaczny bowiem procent odpaść musi na amortyzację koniecznych inwestycji w budynki gospodarcze, które musi za sobą pociągnąć każda większa plantacja tytoniu. To jest może jedyna poważniejsza



NAKRYWANIE MŁODYCH ROŚLIN TYTONIOWYCH W PLANTACJACH SMYRNEŃSKICH. Tytoń ze Smyrny cieszy się na całym świecie jak najlepszą marką, ze względu na doskonały aromat, smak i na ładne zabarwienie. Okręg smyrneński jest perłą tureckich plantacji tytoniowych. Na powyższym obrazku oglądamy wzorowo urządzoną i pielęgnowaną jedną z takich plantacyj. Wymaga to dużej pieczołowitości.

okoliczność, która w porównaniu buraka cukrowego z tytoniem, przemawiać będzie przeciw temu ostatniemu.

Na amortyzację koniecznej suszarni musiałoby

się odliczyć przynajmniej 25% ceny brutto, z każdego ha plantacji.

Produkcja liścia tytoniowęgo ma pod względem ekonomicznym największe bodaj znaczenie dla samego Państwa. Na drobną skalę podjęte doświadczenia wykazały, że i zagraniczne gatunki tytoniu mogą wydać zadowalające rezultaty. Przyjmując jednak za podstawę produkcję krajowych gatunków, możnaby uzyskać wprost zawrotne rezultaty.

W roku 1903, przy bardzo słabem zainteresowaniu się austrjackiego monopolu, króry popierał raczej plantacje wszystkich innych krajów, aniżeli dawnej Galicji, oddano z plantacji małopolskich 4.935.400 kg. surowca, podczas gdy produkcja w roku 1925 dosięgła 651.578 kg. Rezultat ubiegłej kampanji był niewątpliwie dwukrotnie wyższy, w każdym razie pozostał znacznie w tyle za rokiem 1903.

Lichy i pośledniej jakości liść tytoniowy włoski, który wraz z woskowemi zapałkami, pomarańczami i inemi artykułami „koniecznej potrzeby", był ekwiwalentem znakomitej transakcji finansowej nazwanej „włoską pożyczką", możnaby zastąpić dobrym krajowym produktem, a wtedy olbrzymie sumy zagranicznych walut nie emigrowałyby z kas państwowych za granicę, a natomiast znaczna ich część przyczyniłaby się do podniesienia krajowych warsztatów rolniczych i zarobków emigrującej ludności.

Miejmy więc nadzieję, że dzięki okazywanemu w ostatnich czasach przez Dyrekcję Państw. Monopolu Tytoniowego zrozumieniu ważności tego problemu, i dzięki poparciu Ministerstwa Rolnictwa, osiągniemy choćby częściowo rezultaty, jakie produkcja tytoniu gospodarstw Pokucia i Podola z łatwością wydać może.

Amerykański fachowiec krytykuje monopole tytoniowe

Mr. Edward H. Davis, dyrektor wielkiego konsorcjum tytoniowego w Stanach Zjednoczonych zwiedził w pierwszej połowie tego roku 11 krajów europejskich, studjując konjunktury przemysłu tytoniowego. Na podstawie długich badań i obserwacji doszedł do wniosku, że kraje z monopolem tytoniowym dają daleko mniejsze dochody, od krajów bez monopolu, przyczem jakość wyrobów pierwszych pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza jeśli chodzi o cygara.

W krajach europejskich znalazł jedynie na Węgrzech możliwe monopolowe cygara do palenia. Mr. Davis nie może zrozumieć, jak państwo może wprowadzić u siebie monopol, kiedy nie może dać tyle przedsiębiorczości, sprytu i inicjatywy, ile tego dokonać potrafi prywatne towarzystwo. Zdaniem Mr. Davisa, szerokie masy konsumentów tracą na monopolu tytoniowym, w którym nie może być mowy o zdrowej konkurencji i prześciganiu się pod względem jakości i dobroci wszelkich wyrobów tytoniowych.

Mr. Davis jednak zapomina się, bo chociaż fabryki tytoniowe w Stanach Zjednoczonych są w prywatnych rękach, nie biorąc pod uwagę olbrzymich kapitałów jakimi rozporządzają amerykańskie kompanje tytoniowe, które każdej chwili mogą unieszkodliwić, czy też wykupić konkurencyjne towarzystwo tytoniowe, faktem jest, że w Ameryce istnieje potężny trust tytoniowy, dzierżący w swych rękach jeśli się tak możemy wyrazić, prywatny monopol tytoniowy.

Europa jest zbyt ubogą, aby mogła sobie pozwolić na tego rodzaju experymenty. Zresztą i tak w Ameryce istnieje zaledwie kilka konsorcjów tytoniowych, które w tej dziedzinie przemysłu mają dominujące stanowisko rozporządzając tysiącami swoich sklepów, rozrzuconych po 48 stanach. W kwestji jakości amerykańskich wyrobów tytoniowych trzeba stwierdzić, że te są pierwszorzędne, nie tylko na skutek konkurencji, lecz także z powodu wyrobienia społeczeństwa amerykańskiego. Każda amerykańska fabryka w ogólności, a tytoniowa w szczególności, jasno sobie zdaje sprawę, że podłego gatunku wyroby tytoniowe nie znalazłyby tam nabywców i że sama położyłaby sobie nóż na gardle. Dewizą amerykańską jest „wielki obrót mały zysk, przy najlepszej jakości towaru."

Europa jest biedna i chociaż jesteśmy na drodze wyrobienia handlowego, to jednak daleko nam do wyników podobnych amerykańskim specyficznym stosunkom. Narazie w kwestji standaryzacji wyrażamy „pobożne życzenia". Do czasu więc unormowania się przemysłu europejskiego po klęskach strasznej wojny i wyrobienia handlowego, państwo jako takie musi ingerować i trzymać w swoim ręku monopolizację pewnych gałęzi przemysłu.

Nie dziwimy się, że Mr. Davis'a spotkał zawód w Europie. Będąc amatorem cygar i przyzwyczajonym do łagodności i dobroci tychże w Ameryce, płacił za nie horendalne ceny w krajach europejskich po to, aby je po kilku pociągnięciach ze wstrętem odrzucić. Trudno się tutaj dopatrywać bezwzględnej winy monopolu. Cygara powinne być fabrykowane na miejscu produkcji tytoniu. Istnieje w Hamburgu fabryka cygar, sprowadzająca z Kuby najlepsze gatunki liści tytoniowych w belach. Po drodze liście te tracą swą wilgoć, bywają sztucznie zwilżane, przez co pozbawione zostają aromatu i zalet sławnego hawańskiego cygara, chociaż fabrykowane są z tego samego tytoniu. Zresztą nie wszystko dobre w Ameryce, da się przeszczepić w Europie.

E. J. J.

Następny numer „GŁOSU INWALIDY, EMERYTA I KONCESJONARJUSZA MONOPOLOWEGO" ukaże się w drugiej połowie stycznia 1928 r.

O NASZYM MONOPOLU TYTONIOWYM

Wielu członków Sejmu i Senatu, namiętnie dyskutując w roku 1924 nad kwestją wprowadzenia Państwowego Monopolu Tytoniowego, który w konsekwencji tych debat został u nas wprowadzony w życie nie przewidywało, że już dziś da państwu wcale poważne dochody, nie mówiąc już o rozwijającym się nowym dziale gospodarki rolnej.

Na wstępie monopol miał wiele trudności do przezwyciężenia. Przedewszystkiem trzeba było zwinąć cały szereg prywatnych fabryk, gdzie pracowano maszynami starego typu, nieodpowiadającemi dzisiejszym wymogom techniki. W byłej dzielnicy austrjackiej odziedziczyliśmy kilka zupełnie zniszczonych fabryk tytoniowych, które musieliśmy odbudowywać. Obecnie Polska posiada 18 czynnych fabryk tytoniu, cygar i papierosów, które zmuszone są biedzić się nad zaspokojeniem „smakoszów" trzech różnych zaborów. Tego rodzaju unifikacja nie była rzeczą łatwą, to też do chwili obecnej słyszy się narzekania na jakość wyrobów tytoniowych. Jeśli chodzi o tytonie, to w naszym monopolu przeważają „austrjackie", chociażby z nazw, faktycznie jednak jest to mieszanina trzech sposobów wyrobu t. j. rosyjskiego, austrjackiego i pruskiego, nawiasem powiedziawszy, zupełnie nieudane. Narzekają na wyroby zarówno obywatele z byłego zaboru rosyjskiego, jak austrjackiego i pruskiego. Monopol poszedł na rękę konsumentom i zaangażował nowe siły wykwalifikowane do mieszanek tytoniowych i z zadowoleniem stwierdzić można, że jakość wyrobów tytoniowych podniosła się w ostatnich dniach. Mimo to trzeba przewidywać, że jeszcze dłuższy czas, eksperymenty doświadczalne popsują dość krwi namiętnym palaczom, aż wreszcie dojdziemy do prawdziwego polskiego wyrobu.

Przed wojną sprowadzaliśmy przeważnie surowiec europejski, a mianowicie rosyjski, turecki i bałkański. W pożodze wojennej uprawy te zostały zniszczone. Od roku 1920 do 1927, surowca rosyjskiego, jak i kaukaskiego nie było u nas, dopiero w tym roku sprowadzamy go. Jest to gatunek przedwojenny, chociaż ceny znacznie w górę podskoczyły.

Jeśli chodzi o polską produkcję, to jak inne we wojnie upadła. W roku 1919 wyprodukowaliśmy 14 tysięcy kilogramów, w 1926 2 i pół miljona, zaś w roku 1927 doszliśmy do 4 miljonów kg. Produkcja nasza stale i pewnie postępuje na przód. Konjunkturę mamy pomyślną. W niedalekiej przyszłości należy się spodziewać nowego typu tytoniu polskiego. Odnośne doświadczenia czynione są w plantacjach w Piadykach koło Kołomyji. W bieżącym roku zasadzono tam kilka gatunków tytoniu południowego, które pomyślnie się zaaklimatyzowały. Chodzi tu o gatunki greckie, macedońskie, tureckie i amerykańskie.

W roku budżetowym 1926, monopol tytuniowy dał nam 270 miljonów zł. dochodu. Taką samą kwotę wstawiono w preliminaż budżetowy 1927/8, ale jak się okazuje, kwota ta zostanie przewyższona, ponieważ Państwowy Monopol Tytoniowy za czas od 1 stycznia b. r. do 1 października już wpłacił do Skarbu 253 milj. zł. i ponadto spłaca pożyczkę włoską, która w związku z wyjazdem dyrektora Monopolu p. Kreutza do Rzymu, ma być całkowicie zlikwidowaną.

Ze względu na to, że w przemyśle tytoniowym pracuje dużo robotnic nie zapomniano o kwestji żłóbków dla niemowląt. Faktycznie kilka fabryk posiada wzorowo urządzone żłóbki dla niemowląt, jadalnie z kuchnią, ochronki, czytelnie, bibljoteki i t. p. Zwłaszcza żłóbki są wielkiem dobrodziejstwem dla matek, które idąc do pracy niemowlęta swe pozostawiają pod troskliwą opieką. Nakoniec przyklaśniemy zapowiedzi, że wszystkie fabryki mają wkrótce uzyskać tego rodzaju nowoczesne urządzenia

Edward Janelli.

Czy palenie wpływa destrukcyjnie na umysł?

Londyński „The Tobacco Trade Review", zajmuje się nad dużo debatowaną i trudną do zajęcia definitywnego stanowiska — kwestią, czy palenie wpływa ujemnie na naukę. Dr. J. Rosslyn Earp, na łamach amerykańskiego pisma „The Lancet" w Yellow Springs (stan Ohio) ogłasza, że złe wyniki w nauce i palenie idą w parze. Dr. Earp twierdzenie swe opiera na badaniach i statystyce, jakie poczynił w uniwersytecie Antioch w r. 1925. Według niego najzdolniejszymi studentami byli nie-palący. 231 nie-palących studentów ukończyło uniwersytet z najlepszymi stopniami. Inne zupełnie stanowisko zajeli uczeni angielscy, zbijając wywody swojego kolegi w Ameryce. Między angielskimi lekarzami są tacy, którzy twierdzą, że fajka doskonale zastępuje świeże powietrze, pobudza umysł do pracy i inicjatywy, wreszcie zalecają nawet kobietom ten powabny zwyczaj. Kłęby dymu tytoniowego działają pozytywnie na pracę mózgu, wywołując umysłowe ćwiczenia gimnastyczne — dodaje od siebie miesięcznik angielski. Nakoniec konkluduje, że „my anglicy nie wierzymy uwagom amerykańskich doktorów. Wielu z naszych wielkich pisarzy i myślicieli paliło i właśnie w tytoniu znajdowało pełną podnietę do wielkich dzieł."

Faktem jest, że tytoń podnieca umysł. Utarło się i u nas powiedzenie, że „karta lubi dym." Gra w karty wymaga wielkiej uwagi i napięcia umysłowego. Jeśli zaś w takich okolicznościach lubimy palić za dowód niechaj nam posłuży nietylko opinja karciarzy, szachistów i t. p. lecz także młodzieży uniwersyteckiej, przygotowującej się do egzaminów. Wielu studentów palących sporadycznie, w czasie nauki „smali" jeden papieros za drugim. Dym tytoniowy musi w sobie kryć jakiś tajemniczy środek.

Z RYNKU TYTONIOWEGO

Bułgarski export tytoniu.

Wielką rolę w gospodarstwie Bułgarji odgrywa produkcja tytoniu. W ciągu roku 1926 Bułgarja exportowała 27,463.491 kilogramów liści tyton., wartości 2,060,351,171 lewów i 41.408 kg. papierosów, wartości 14,566.312 lewów.

Wywóz ten do poszczególnych krajów przedstawia się, jak następuje:

LIŚCIE TYTONIOWE

Kraje	Ilość w klgr.	Wartość w lewach
Austrja	993.437	61,822.352
Anglja	115.771	9,967.399
Belgja	1,010.424	66,880 408
Niemcy	9,112.164	645,351.516
Egipt	474.524	29,043.926
Włochy	4,642.710	387,957.594
Polska	*1,861.858*	*118,628.386*
Rumunja	500	37.610
Stany Zjednoczone	100.012	4,619.112
Turcja	853	55.504
Węgry	1,949.735	158,937.603
Francja	222.406	16,877.803
Holandja	2,087.689	154,372.186
Czechosłowacja	4,642.716	388,772.735
Szwajcarja	42.476	2,151.076
Inne kraje	206.216	15,055.958
Razem	27,463.391	2,060,351.171

PAPIEROSY

Kraje	Ilość w klgr.	Wartość w lewach
Austrja	29.717	10,160.336
Anglja	163	59.061
Belgja	234	116.932
Grecja	687	225.449
Niemcy	321	83.080
Danja	12	4.275
Egipt	145	73.886
Hiszpanja	5	971
Włochy	2.363	751.707
Polska	*125*	*66.924*
Rumunja	2.806	1,091.031
Stany Zjednoczone	92	62.568
Turcja	3.232	1,216.673
Węgry	171	58.803
Francja	684	303.372
Holandja	344	65 625
Czechosłowacja	166	53.631
Szwajcarja	326	102.752
Szwecja	44	18.895
Jugosławja	32	4 945
Norwegja	34	12.767
Rosja	8	3.670
Inne kraje	91	28.959
Razem	41.802	14,566.312

W pierwszych sześciu miesiącach 1927 r. podług oficjalnej statystyki bułgarskiej wywieziono 11,038.238 kg. tytoniu do krajów:

Niemcy	4,878.472	kg.
Austrja	1,924.409	„
Czechosłowacja	820.605	„
Węgry	790.546	„
Włochy	737.879	„
Belgja	422.790	„
Egipt	208.008	„
Turcja	111.639	„
Inne kraje	1,146.890	„

W czerwcu b. r. export ten wyniósł 1,900.800 kg., wartości 13 milj. 80 tys. lewów. Za rok bieżący do lipca włącznie, export doszedł do 13,910.930 kg.



TRANSPORT TYTONIU NA WIELBŁĄDACH Z OKRĘGU SMYRNY.
Wielbłąd jest wielkim przyjacielem tureckich plantatorów tytoniowych. Karawana objuczonych tytoniem wielbłądów z powodzeniem zastępuje transport kolejowy.

„Latający sklep tytoniowy"

W Stanach Zjednoczonych ostatnio dość intensywnie prowadzi się reklamę zapomocą aeroplanów. Świeżo w kajucie olbrzymiego samolotu urządzono „latający sklep tytoniowy". Samolot z dużemi kolorowemi napisami dobrze znanych cygar, z miejscowości do miejscowości odbywa swe podróże. Klijenci na miejscach lądowania mogą wejść do środka kajuty - sklepu i czynić zakupy dobrych cygar i innych wyrobów tytoniowych. Zainteresowanie jest duże. Ludzie cisną się do sklepu-kajuty, a przedsiębiorczy kupcy, zacierając ręce, zbierają dolarki i chwalą dzieło wynalazców nowoczesnego środka reklamy.

W ostatnich dniach duży samolot przelatywał nad miastami Nowej Anglji (północno-wschodnia część Stanów Zjednoczonych). Do zdziwionych ludzi ruchliwych ulic dolatywała z obłoków muzyka i nawoływania do kupna papierosów „Old Gold" (stare złoto). Dla zachęty, jak manna z nieba spadały na ulice i place „złote" papierosy. Pomimo tego, że samolot znajdował się na wysokości 3.000 stóp i że panował zgiełk i hałas, na skutek głosu „z nieba", na ulicy dokładnie wszystko można było słyszeć.

Sprzedaż papierosów „Old Gold" daje świetne rezultaty po tej formie reklamy. Amerykanie cenią pomysłowość.

Pali 100 lat i świetnie się czuje.

Spotkać człowieka, palącego tytoń przez 100 lat jest naprawdę niebywałą rzadkością. Trzeba czytelnikom „Głosu Inwalidy i koncesjonarjusza monopolowego" wiedzieć, że taki właśnie człowiek żyje, cieszy się dobrem zdrowiem, a w dodatku co najciekawsze, jest nim kobieta niejaka Granny Rachel Riddle, najstarsza kobieta w stanie North Carolina,—jak donosi

nowojorski korespondent do londyńskiego „Daily Express". Pani Riddle w listopadzie 1927 r. obchodziła 108-mą rocznicę swych urodzin.

Oświadczyła ona, że w wieku 8-letnim była „chorowitą dziewnką" i że wówczas ojciec zapisał jej „lekarstwo" — polecając palić fajkę. Od tego dnia do obecnej doby pani Riddle pali i czuje się znakomicie że swoją „fajeczką", pomimo tak sędziwego wieku. Czy ta recepta pomogłaby innym ludziom?... — warto spróbować.

Podanie załatwiono po 19-tu latach

Po 19-tu latach procederu biurokratycznego pewnej wdowie po urzędniku w Paryżu udzielono powolenia na prowadzenie trafiki. Petentka tymczasem już dawno umarła. Pocieszmy sie, że stało się to w Paryżu i że tego rodzaju załatwienie sprawy u nas nigdy nie będzie mieć miejsca.

Włoskie plantacje tytoniu na Jawie.

Towarzystwo „Tabacchi Italiani" które wybitnie jest subwencjonowane przez rząd włoski, zwiększyło swój kapitał akcyjny z 15-tu na 30 miljonów lirów. Zwiększenie kapitału ma na celu założenie nowych plantacji tytoniu na Jawie w ilości około 1725 ha.

Automatów na papierosy zakładać nie wolno.

Pewien przedsiębiorca, w prowincji Szlezwigu i Holsztynie, założył na dworcach kolejowych automaty, które po wrzuceniu 10-cio fenigówki wyrzucały papierosa.

Tym sposobem umożliwiono nabywanie papierosów młodzieży, której sprzedaż rozporządzeniem z dnia 24 lutego 1927 r. została zabroniona. Sprawa oparła się o sąd w Altonie i zakończyła się niepomyślnie dla przedsiębiorcy, pomimo odwołania się do najwyższej instancji sądowej i powoływania się na zezwolenie władz kolejowych. Sąd bezwzględnie i krótko zawyrokował: „automaty papierosowe ze względu na ułatwienie demoralizacji młodzieży są raz na zawsze zakazane".

100-letni jubileusz fabryki tytoniu.

Fabryka „Em. Marschall w St. Wedel (Zagłębie Saary) obchodziła w dniu 31 października b. r: stuletni jubileusz swego istnienia.

Ameryka wykupuje tytoń z Turcji.

Amerykański koncern tytoniowy niedawno zakupił w Stamsule olbrzymią ilość tytoniu tureckiego. Jednorazowa tranzakcja tylko jednej jednej amerykańskiej kompanji



Inwalidzi — uczniowie wydziału meblarsko-stolarskiego w zakładzie reedukacyjnym w Piotrkowie.

wyniosła 662000 funtów ang. wartości 232.000 dolarów.

Tytoń holenderski dla Polski.

„Ost-Express donosi, że reprezentanci Polskiego Państwowego Monopolu tytoniowego bawią w Holandji celem zakupienia większej ilości tytoniu holenderskiego dla polskich fabryk cygar. Pertrakcje miały dać pomyślne rezultaty.



H. Nakoniecznikoff, prezes warszawskiego okręgu związku oficerów rezerwy.

Wzrost produkcji tytoniu w kolonjach francuskich.

Produkcja tytoniu w Algierze, która przed wojną światową wynosiła 10000 ton rocznie, w roku 1925 wzrosła do 29500 ton. Większa część z tej produkcji wywieziona została do zarządu Belgji. Francuski monopol tytoniowy, który podczas wojny kupował tam około 2000 ton rocznie, w roku 1925 zwiększył moc zapotrzebowania do 6000 ton. Pozostałe kolonje francuskie dostarczają surowcu monopolowi zaledwie 500 ton rocznie, z czego największa ilość dostarcza Madayaskaz. Tytoń z Indochin nie kalkuluje się dobrze ze względu na swą wydajność. Roczna produkcja 2000 ton przedstawia wartości 15 — 20 miljonów franków fr. Badania jednak wykazały, że plantacje tytoniowe w Indochinach bez trudności mogą zwiekszyć swą roczną produkcję do 5 — 6000 ton,

RÓŻNE

Handel wina w Niemczech.

Urzędowe dane stwierdzają, że Niemcy w pierwszych 9-ciu miesiącach bieżącego roku importowały wina na sumę 54 miljonów mk. r. W tym samym czasie Niemcy exportowały wina za 7 milj. mk. r. Największą ilość wina Niemcy sprowadzają z Francji.

Konsumpcja spirytusu w Rumunji.

W kompanji 1926/27 r. Rumunja zużytkowała na swoje potrzeby 250.000 hektolitrów spirytusu, z czego 5000 poszło na denaturat i inne przetwory.

11.000 chorych umysłowo w Polsce bez opieki.

Generalna Dyrekcja Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przeprowadziła ankietę na temat stanu opieki nad umysłowo-chorymi w Polsce.

A więc w całej Polsce zanotowano przeszło 21 tysięcy umysłowo-chorych. Z tej ilości około 10.000 chorych znalazło przytułek w szpitalach, a reszta znajduje się poza nimi. Przeciętnie jeden umysłowo chory przypadał na 2.768 mieszkańców.

Z przeszło 12.000 umysłowo-chorych, znajdujących się poza szpitalami, około 10.000 to chorzy spokojni, a około 2.000 chorzy niespokojni. W tej ilości znajduje się przeszło 6.500 mężczyzn chorych, przeszło 4.000 kobiet i przeszło 1.500 dzieci. Z chorych dzieci przeszło 1.300 choruje spokojnie, reszta niespokojnie. Na 1.000 mieszkańców, ak wykazują obliczenia, przypada 0,6 umysłowo chorych dzieci.